ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Wtorek 28 października 1947 | Nr 41 (55)

28 października 1947 r.

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe ma się stać powszechne i obowiązkowe. Ustawa o tym wyszła. Należy się spodziewać dekretu wykonawczego i przystąpić do pracy. Musimy się tu liczyć z wielkimi trudnościami. Jedną z nich jest brak dostatecznej ilości boisk, sal gimnastycznych, hal sportowych i pływalni. Nie możemy na razie marzyć o wspaniałych, nowoczesnych urządzeniach sportowych, gdyż jesteśmy za biedni po zniszczeniach wojennych, niemniej czas najwyższy, by pomyśleć o praktycznych, ekonomicznych i estetycznych urządzeniach.

Nasze czynniki państwowe i władze sportowe powinny pójść tutaj za przykładem zagranicy i ogłosić szereg konkursów na nowoczesne urządzenia sportowe, odpowiadające swemu celowi, a wykonane możliwie oszczędnie, przy uwzględnieniu nowoczesnych zdobyczy technicznych. Zwycięzca jednego z rozpisanych konkursów, inż. Fergusson wykonał np. projekt „idealnego" urządzenia sportowego. Uwzględniono tam ze szczególną starannością warunki meteorologiczne, nasłonecznienie, wiatry. Bieżnie mają być zbudowane ze specjalnej kompozycji (w skład jej wchodzi guma, bituminy i inne składniki, usuwające kurz i zanieczyszczenia). W budowie szatni i trybun mają być pominięte materiały łatwopalne, zwłaszcza drzewo. Ale to dla większych miast. Dla wsi trzeba stworzyć swoisty sposób rozwiązania, a więc przy rzekach i strumykach pobudować własnymi rękami miejscowych, proste pływalnie, by młodzież mogła wykonać program pływania dla szkół powszechnych. (W Finlandii istnieją praktyczne pływalnie „półkryte", niedrogie, ogrzewane w zimniejszej porze). Wieś nie potrzebuje stadionów typu miejskiego, ale dużego boiska, zharmonizowanego z otoczeniem, byleby jak największa ilość młodzieży, a nawet starszych nie była pozbawiona ruchu i wyrównywała deformacje zawodowe. Byłaby to nawet dobra sposobność pielęgnowania rodzimych tańców i zwyczajów regionalnych.

Żyjemy w okresie gospodarki planowej, czas, by i w dziedzinie nas interesującej, rozplanować program akcji. Wciągnięcie do tej pracy architektów drogą konkursów (o dokładnie określonym zadaniu) ułatwi całą sprawę. (jl.)

Czy w sporcie jesteśmy u kresu możliwości ludzkiej?

Sport współczesny jest zjawiskiem stosunkowo niedawnym, nie ma nawet stulecia za sobą. Jakże niedawna wydaje się chwila, gdy ćwiczenia użytkowe, czy inne stały się czynnikiem niezależnym, mającym swe własne cele, stały się sportem. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych przystępowano do sportu wioślarskiego z wielkimi zastrzeżeniami towarzyskimi, by nie poniżyć się do zajęć prostego marynarza i rybaka. Nie tak dawno temu, nawet koszulka gimnastyczna wydawała się czymś niemoralnym, nie mówiąc już o stroju lekkoatletycznym lub pływackim. Na przełomie tych lat kilkudziesięciu dokonała się wielka rewolucja poglądów. Okres urodzin sportu i jego pionierskich poczynań zakończył się — wszedł jak każde inne zjawisko społeczne w okres normalnej ewolucji. Do niedawna każdy nieco lepszy wynik sportowy był czymś niezwykłym, był kamieniem milowym w walce o rozszerzenie możliwości ludzkich, rozpalał wyobraźnię mas, jak trąbka bojowa. Był tu więc wyraźny pochód sportu ku górze — ku wyczynowi. Można to było zauważyć w każdej dziedzinie sportowej. Dawne wyniki, ongiś chluba rekordzistów bladły coraz bardziej przy nowych. Wystarczy przytoczyć wyniki pierwszej olimpiady ateńskiej, dziś mogłyby one imponować chyba bardzo odległej prowincji. Rozpoczął się więc w sporcie mozolny i wysiłkowy postęp ku górze, wbrew pierwotnej zasadzie greckiej „meden agan" (nic zanadto), która raczej domagała się harmonii niż specjalizacji i jednostronności. Ideał wielobojowca odsuwa się na drugi plan, w jego miejsce wstępuje specjalista w jednym dziale sportu.

Maksymalizm wysiłku na każdym polu jest według Bucle'a, jedną z typowych cech współczesnej cywilizacji. Gdy dawniej ideałem humanizmu była wszechstronność, najwyżej wcielona w Leonardzie da Vinci, nowe czasy wyłoniły wybitnych specjalistów na każdym odcinku działalności ludzkiej — musiał on być pogłębiony do ostatecznych granic, musiał osiągnąć „rekord". Dotknęło to oczywiście i dziedzinę sportu. Idea maksymalizmu odpowiada człowiekowi współczesnemu, odpowiada jego dziwnej, prometejskiej chęci osiągnięcia wszędzie szczytu — ale jest ona sprzeczna z budową ludzkiego ustroju. Organizm nasz jest cudowną maszyną, ale niechętnie znosi jednostronne, nadmierne obciążenie pewnych jej części. Wszystkie ogniwa tego łańcucha muszą być jednakowo silne. Materiał zużyty na nadmierne wzmocnienie jednego ogniwa, pobrany będzie kosztem innych. Człowiek lepiej się czuje przy zastosowaniu ćwiczeń wszechstronnych, niż przy jednostronności. Godzą się na to wybitni fizjologowie, jak Lovatt, Paterson, Hansen, Dickinson. Ale teoria teorią — a prąd czasu i nieokiełzana chęć pędzi człowieka ku wyżynom. Cóż obchodzi entuzjastę sportu jednostka — byle sztoper wykazywał coraz krótszy czas biegu, by biegacz pochłaniał przestrzeń, by zarabiał kosztowne sekundy, by dysk i oszczep posłuszny wysiłkowi silnej woli płynął powietrzem dalej i dalej... Idea olimpijska dzisiejsza: szybciej, wyżej, mocniej, różni się zasadniczo od starożytnej, której celem była harmonia.

Ale i tu zwolna następuje pewne nasycenie wynikami, o jakichś przełomowych rekordach w dzisiejszym sporcie trudno już myśleć. Kres wynikom kładzie możliwość fizyczna człowieka. Przy najszybszej rotacji i wyzyskaniu techniki rzutu, dysk nie sięgnie granicy 60 metrów, maratończyk nawet dopingowany pewnymi środkami (fantastyczny projekt Batznera) nie zmieni zasadniczo uzyskanych ostatnio czasów.

Może uda się poprawić wyniki w sprincie, ale będą to ulepszenia stosunkowo drobne. To samo dotyczy dziedziny skoków.

„Zjawiskiem coraz powszechniejszym na wielkich zawodach sportowych jest niemal wyrównana wysoka klasa" — pisze Geoffrey „Zwycięstwo zależy od chwilowej lepszej formy równorzędnego zawodnika lub od wyjątkowego zrywu woli".

Tak więc, linia rozwojowa sportu rekordowego osiąga swój naturalny kres — naturalne nasycenie wynikami. Urzekający blask rekordu bladnie i chyba tu i ówdzie zabłyśnie w jakiejś zapomnianej specjalności.

W jakim więc kierunku pójdzie rozwój sportu? Człowiek nie poprzestaje na sztucznych granicach, szuka wszędzie pełnych, atrakcyjnych haseł. Czyżby więc zastój, cofanie się, dekadencja sportu? Czy powstaną nowe jakieś formy? Czy może nową siłą atrakcyjną będzie masowość sportu, w wielkim stylu jak obecnie w Rosji radzieckiej? Czy wreszcie sport powróci do pierwotnej idei angielskiej „past-time" — rozrywki — odprężenia, wolnego od wszelkiego przymusu i teorii? Trudno na te pytania odpowiedzieć, zwłaszcza, że sport współczesny zbliżnia rany wojenne i odbudowuje swój dawny dorobek.

Przyszłość pokaże resztę.

LUDWIK LESZKO

Polska—Rumunia 0:0

Bukareszt (obsługa własna) Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie rozegrane na stadionie kolejowym w Bukareszcie między Polską a Rumunią zakończyło się wynikiem remisowym 0:0 (0:0).

Reprezentacja polska wystąpiła w składzie następującym: Skromny, Barwiński, Włodarczyk, Brzozowski, Parpan, Gajdzik, Baran, Gracz, Spodzieja, Cieślik, Barański.

Po ostatniej dotkliwej porażce drużyny polskiej w Jugosławii wszyscy oczekiwaliśmy, że w następnym me-



Rys. E. Głowacki

Tadeusz Parpan

czu będzie ona dążyła do rehabilitacji i pokazania swej klasy na arenie międzynarodowej. Nie liczyliśmy się jednak, by z Rumunią, która na naszym terenie rozstrzygnęła poprzednie spotkanie na własną korzyść, potrafiła w Bukareszcie zremisować. Wynik ten należy uważać za bardzo korzystny. Drużyna polska nauczona doświadczeniem, zastosowała zupełnie odmienną taktykę, a to dokładnego krycie niebezpiecznych zawodników rumuńskich. Dało to z miejsca swoje rezultaty. Świetny Spielman został całkowicie unieszkodliwiony przez Parpana, co przyczyniło się do przyhamowania błyskotliwych akcji ataku rumuńskiego.

Gra prowadzona była w bardzo szybkim tempie, a walka była bardzo zacięta. Rumuni mieli w czasie całego meczu, zwłaszcza w drugiej połowie przewagę, jednakże świetnie grający Parpan oraz obrona, a wreszcie doskonały Skromny w bramce, likwidowali wszelkie groźne akcje. W pomocy Gajdzik pilnował zawzięcie Mariana, który też rzadko dochodził z tego powodu do głosu.

Napad nasz inicjował szereg zagrań, jednak mimo dobrej gry Gracza, zwłaszcza w pierwszej połowie, nie udało się nam zdobyć żadnej bramki. W drużynie polskiej na szczególne wyróżnienie zasługuje Parpan, Skromny, Gajdzik, Gracz i Baran. W drużynie rumuńskiej najgroźniejszym okazał się Dumitrescu, Cowaci, Spielman. Mecz toczył się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych w czasie lekkiego deszczu i dotkliwego zimna. Zawody prowadził obiektywnie sędzia węgierski Kamarassy, przy 10.000 publiczności.

Dynamo wygrywa w Warszawie

Świetnie grająca drużyna siatkarzy moskiewskiego Dynamo pokonała w Warszawie drużynę AZS 3:0 (15:7, 15:8, 15:11). O zaciętej walce świadczą najlepiej czasy poszczególnych setów. Pierwszy trwał 22 min., drugi 18, a trzeci 26 minut.

Dynamo moskiewskie pokonało Szwedów

Spotkanie moskiewskiego Dynama z drużyną Norköping w Sztokholmie w obecności 40.000 widzów zakończyło się zwycięstwem piłkarzy moskiewskich 5:1.

Gymkhana samochodowa

Krakowski Oddział Automobilklubu Polski zorganizował w ub. niedzielę bardzo ciekawą imprezę — „gymkhanę samochodową" na Stadionie Miejskim. Na zawiłej trasie, obfitującej w ciekawe przeszkody, jak waga, kładka, szubienica z wodą oraz w jeździe tyłem okazali kierowcy swą umiejętność prowadzenia wozu.

Do zawodów stanęło 20 zawodników i zawodniczek. W ogólnej punktacji zwyciężył: Postawka (AP Kraków) pkt. 181, czas 2.24.36, 2) Ferick (AP Śląsk) pkt. 157, 2.25, 3) Mostowski (AP Kraków) 143 pkt., 3.05 min., 4) Szwenk (AP Kraków pkt. 141, czas 3.00, 5) Koprowski (AP Kraków) pkt. 140.

Widzew wygrał z Lechią

Łódź (Tu). Zawody o wejście do klasy państwowej między drużynami Widzew (Łódź)—Lechia (Gdańsk) zakończyły się wygraną Widzewa 2:0 (1:0). Było to szczęśliwe zwycięstwo łodzian nad ambitnie grającą Lechią, w której wyróżnił się bramkarz Pokorski. Bramki dla łodzian zdobył Cichocki, który nie wykorzystał później rzutu karnego, oraz Zbyl. Sędziował dobrze T. Piersiak z Warszawy.

Niedziela pod znakiem remisów

Cracovia — Polonia 3:3

Występ warszawskiej Polonii w Krakowie w towarzyskim spotkaniu z Cracovią nie przyniósł widzom spodziewanych emocji. Drużyna Polonii nie zademonstrowała wcale swej ekstraklasy, a grając przy tym bardzo ostro, często faulując, wywołała niesmak wśród widowni. Z drugiej strony gospodarze, którzy przez prawie cały czas meczu przeważali i na połowie czarnych koszul na prawdę „czuli się jak gospodarze", nie potrafili w żaden sposób odzwierciedlić tego cyfrowo z powodu całkowitej nieudolności strzałowej. — Chociaż łatwo zdobywali teren, nie potrafili oddać ostrego strzału na bramkę.

Prowadzenie uzyskał Jabłoński II w 4 min. W 16 min. z wypadu Świcarz wyrównuje, a w 19 min. Sularz uzyskuje prowadzenie dla Polonii. W kilka minut potem Rybicki wybiega i wybiera piłkę z nóg Świcarza, przy czym jednak dochodzi do zderzenia i obu graczy znosza z boiska. Okres zdecydowanej przewagi ze strony Cracovii kończy się dalekim strzałem Szeligi, który zdobywa drugą bramkę dla Cracovii. Wynik ten utrzymał się do przerwy. Po przerwie wchodza na boisko Rożankowski zamiast Radonia i Dyrjan zamiast Filipskiego, a w Polonii Świcarz wraca na boisko.

W 7 min. Jabłoński II zdobywa trzecią bramkę. Polonia przychodzi teraz częściej do głosu i Hymczak musi interweniować. W 23 min. Gilmas sfaulował przeciwnika na polu karnym, a podyktowany rzut karny zamienił na bramkę Świcarz. Wynik remisowy utrzymał się do końca mimo usiłowań gospodarzy, by go poprawić. Sędziował Olewski. Widzów ok. 4 tysięcy.

Wisła —Ruch 2:2 (0:1)

Towarzyskie spotkanie Wisły uzupełnionej graczami Garbarni z Ruchem na Śląsku zakończyło się wynikiem remisowym. Gra stała na dobrym poziomie, jednakże więcej inicjatywy okazywał atak Ruchu. Bramki zdobyli dla Wisły Cisowski i Nowak, dla Ruchu Bartyla i Żurek. Bramkarz Jakubik okazał swą bardzo dobrą formę. Sędziował Gruszka, widzów około 4.000.

Polonia (Bytom) — Rymer 3:1 (3:1)

Towarzyskie spotkanie drużyn śląskich zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Polonii bytomskiej.

Chełmek prowadzi w kl. A KOZPN

Po dziewiątej rundzie z cyklu jesiennych rozgrywek w kl. A miejsce leadera zajął Chełmek dzięki lepszemu stosunkowi bramek nad Zwierzynieckim. Z ubolewaniem ponadto stwierdzamy, że doszło znów do awantur zarówno na boisku jak i na widowni, podczas spotkania Zwierzyniecki—Korona.

Fablok—Łagiewianka 2:0 (2:0). Lepszy technicznie Fablok pokonał ambitnie grającą Łagiewiankę, uzyskując zwycięstwo ze strzałów Piskorza i Wójtowicza. Sędziował Michalik. (St)

Zwierzyniecki—Korona 0:0. Po pauzie gra ostra spowodowała kontuzje kilku graczy po obu stronach. Remis Korony należy uważać za małą niespodziankę spotkań mistrzowskich ub. niedzieli. Sędziował Sadzik. (St)

Podgórze—Wieczysta 2:1 (0:0). Po wyrównanej grze z okresami lekkiej przewagi zwycięzców spotkanie wygrało Podgórze, dla którego bramki zdobyli: Hausner i Uznański, dla pokonanych Kawula. Sędziował Szczepański. (Kal)

Dąbski—Mościce 1:1 (0:1). Punkt dla Dąbskiego uzyskał Trynka, dla Mościc samobójcza. Sędziował Biernacik. (Kal)

Groble—Szczakowianka 2:1 (0:1). Gra ciekawa i szybka, z lekką przewagą Szczakowianki. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Madryga i jedna samobójcza, dla pokonanych Stadler I. Sędziował Jul. Mytnik. (Wal)

Chełmek—Prokocim 1:0 (0:0). Decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskał Obtułowicz. Sędziował Bill. (Wal)

TABELA

Chełmek	9	14	12:5
Zwierzyniecki	9	14	20:9
Fablok	9	12	17:11
Groble	8	10	13:8
Dąbski	8	10	16:11
Szczakowianka	9	10	22:10
Mościce	9	8	17:16
Łagiewianka	9	7	15:2[illegible]
Korona	9	7	11:19
Podgórze	9	6	10:14
Wieczysta	8	5	16:17
Prokocim	8	1	9:28

Warta zwycięża Gedanię

Poznań (G). Poznańska Warta wykorzystując wolny termin rozegrała spotkanie towarzyskie z Gedanią z Gdańska, wygrywając mecz 7:3 (5:1). Drużyna Warty przewyższała przeciwnika pod każdym względem.

Bramki dla zielonych zdobyli: Gendera 3, Smulski, Czapczyk, Skrzypniak i Kaźmierczak po jednej dla pokonanych Janowski, Kubić i Zwara.

Warszawa—Śląsk w boksie 11:5

Międzyokręgowy mecz pięściarski Warszawa—Śląsk, rozegrany w Radomiu, zakończył się zwycięstwem stolicy 11:5. Śląsk był osłabiony brakiem Bazarnika i Rademachera, ale młodzi pięściarze Śląska — Kowalczyk, Matloch i Bibrzycki wypadli zupełnie dobrze. W drużynie Warszawy wyróżnili się Szatkowski, Błażejewski, a zwłaszcza Czortek, który w wszechstronności ataku, repertuarze ciosów, wyczuciu dystansu i unikach— nie ma równego sobie w Polsce.

Wyniki techniczne: w wadze muszej Przybytniewski (W) zremisował z Kowalczykiem (Śl). W w. koguciej Szatkowski (W) przegrał na punkty z Grzywoczem (Śl). W w. piórkowej Sobkowiak (W) wygrał na punkty z Matlochem (Śl). W w. lekkiej Czortek (W) wygrał na punkty z Bibrzyckim (Śl). W w. półśredniej Błażejewski (W) pokonał przez k. o. w drugiej rundzie Okruszkiewicza (Śl). W w. średniej Kowalczyk (W) przez techn. k. o. w 2 rundzie wygrał z Tyką. W w. półciężkiej Archacki (W) przegrał na punkty z Nowarą (Śl). W w. ciężkiej Kotkowski (W) wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Drapałą.

Sędziował w ringu Derda z Poznania, na punkty Fedorowicz (Śl), Stępień (Łódź) i Dall (Warszawa).

Groble—Korona 10:6 w boksie o mistrzostwo Krakowa

Rozegrane w ub. niedzielę spotkanie bokserskie o mistrzostwo KOZB przyniosło zwycięstwo Grobli nad Koroną 10:6. Wyniki w poszczególnych walkach (na pierwszym miejscu zawodnicy Grobli): w muszej Janicki pokonał Łętochę, w koguciej Nowicki Kwiatka, w piórkowej z powodu nadwagi Kotlarza zwyciężył Głowa v. o., w lekkiej Pieszczek pokonał przez techn. k.o. Karpińskiego, w półśredniej Hałuch wygrał z Szymoniakiem na punkty, w średniej Jabłoński uległ Bali, w półciężkiej wygrał Pieniążek v. o. wobec braku przeciwnika i w ciężkiej Odziemiec przegrał przez techn. k. o. z Szymulą. Sędziował w ringu Winiarski, na punkty: Bohdanowicz, Stawiarczyk i Moskal.

W zawodach kolarskich Łódź—Górny Śląsk i Dolny Śląsk zwyciężyła Łódź, zdobywając 78 pkt przed Górnym Śląskiem 56 pkt i Dolnym Śląskiem 38 pkt.

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia zł 75.—, z odnoszeniem i przez pocztę zł 85.—. Konto Spółdz. Wyd. „Czytelnik" Dział prenumeraty P K O IV 1632 Dział ogłoszeń P K O IV 111

Redaktor Naczelny: STANISŁAW WITOLD BALICKI — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza CZYTELNIK

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Kraków Wielopole 1. Centrala tel. 545-60-61-62 Adres oddziału Redakcji w Warszawie Daszyńskiego 14 I p Tel 879-37, 651-48 — Redaktor Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki od godz. 14—15. Sekretarz Redakcji codziennie od godz. 10—12. — Redakcja rękopisów nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Drukarnia Państwowa Nr 1. Kraków, Wielopole 1. Tel. 563-06. M—3351